

Był piękny wiosenny poranek. Prokurator Docieklak bardzo żałował, że nie może wybrać się do lasu z Nakazem, uwielbiał bowiem zaczynać dzień od wypadu na łono natury. Niestety, stos piętrzących się na jego biurku spraw napawał go przerażeniem, w dodatku to właśnie dzisiaj miał dostać pod opiekę „żółtodzioba” prosto po skończeniu aplikacji. No cóż, zacisnął zęby, włączył swojego ulubionego winyla, ekspres do kawy i zaczął obmyślać kolejną sprawę.

Nie zdążył jeszcze wysiąść z samochodu, kiedy jego telefon odezwał się pierwszymi dźwiękami ulubionego utworu Milesa Davisa.

- Co tam, pani Stefcu? Zaraz będę, szukam miejsca do zaparkowania, bo znów ktoś zajął moje!!!

- Bo ten młody już jest, cały wytatuowany.

- O święty Iwonie - westchnął pod nosem – idę.

Przed wejściem do jego gabinetu czekała rozgorączkowana sekretarka Stefania Moherska, całkowicie pochłonięta rozmową z przystojnym blondynem.

- Michał Świeżak. – Wyciągnął wytatuowaną dłoń.

- Docieklak, dla przyjaciół Skowron. Pani Stefo, poprosimy dwie czarne.

- Dla mnie z mlekiem owsianym i ksylitolem – wtrącił młody.

-Świat się kończy, skąd ja mu wezmę ksylitol?! - wymamrotała pod nosem Stefania Moherska, znikając za ścianką aneksu kuchennego.

Nie zdążyła jeszcze włączyć ekspresu, kiedy z ust nowego wyrwało się pytanie.

- Dobra, to co robimy?!

- Okey, okey, rozumiem, że jesteś podekscytowany, ale ja działam według zasady, najpierw kawa potem sprawa - odparł zadowolony z siebie Docieklak.

Gdy zakończyli już poranny rytuał, przyszła pora na rozpoczęcie pracy.

– Zdążyłeś już zajrzeć w akta? Wiesz w ogóle, nad czym będziemy pracować?

-Emm... Niestety, nikt nie przekazał mi jeszcze szczegółów tej sprawy.

-Ech.. Dobra. – Machnął ręką Docieklak. – To tak, dostaliśmy zgłoszenie o zaginięciu, być może morderstwie. Zaginiona to Alicja Roszpuńczyk.

Najprawdopodobniej za jej zniknięciem stoi jej mąż, niejaki Jakub Nudziński. Możesz gościa kojarzyć. Jest obrzydliwie bogaty. Mieszkają w jednym z tych wypasionych wieżowców w centrum.

- A kto zgłosił zaginięcie? – wtrącił młody.

- Nie przerywaj mi, to się dowiesz – odparł zirytowany. – O sprawie dowiedzieliśmy się od męża. Nic w tym dziwnego, w dużej części spraw, to właśnie winny zgłasza zabójstwo lub porwanie, bo myśli, że to pozwoli mu uniknąć podejrzeń, jednak to tak nie działa. Na miejscu znaleźliśmy rozbity ceramiczny wazon oraz ślady krwi. Mamy jeszcze zeznania świadka, znajomego Alicji, Zdzisława Kopytko. Podobno małżeństwo już wcześniej miało problemy, kłócili się, Jakub miał stosować wobec żony przemoc. Ten znajomy mieszka w klatce obok. W wieczór zaginięcia dziewczyny, gdy wynosił śmieci, usłyszał z okna ich mieszkania podniesione głosy, potem jej krzyk oraz dźwięk rozbijanego szkła.

- A kiedy mąż zgłosił zaginięcie?

- Następnego dnia, ale poszukiwania zaczęliśmy zgodnie z procedurą.

- Zaraz, zaraz, a na którym piętrze mieszkał podejrzany?

- Na szóstym.

- I co, świadek usłyszał tak wyraźnie całe zajście? Nie wierzę, podejrzenie to wygląda.

- W sumie można by zastosować eksperyment procesowy – głośno pomyślał Docieklak.

- Co?

- No młody, nie żartuj, to jak skończyłeś studia, skoro tego nie wiesz?!

- Musiałem robić kolejny tatuaż, kiedy o tym mówili – zażartował nieco zawstydzony.

- Ech... Eksperyment procesowy przeprowadza się w celu sprawdzenia okoliczności mających istotne znaczenie dla sprawy i przybiera postać: doświadczenia lub odtworzenia przebiegu stanowiących przedmiot rozpoznania zdarzeń lub ich fragmentów według artykułu 211 KPK. Czynność tę przeprowadza organ procesowy w ramach postępowania dowodowego.

-Tak, tak, już pamiętam.

- Dobra... To teraz może powiedz mi coś więcej o dwóch formach, w jakich występuje eksperyment.

- To tak, doświadczenie ma na celu sprawdzenie możliwości wystąpienia określonych faktów czy zjawisk albo możliwości ich spostrzeżenia w określonych warunkach, a odtwarzanie, czyli rekonstrukcja, służy ustaleniu, czy zdarzenie mogło mieć określony przebieg. Obydwie formy, aby spełniały sens procesowy, powinny być przeprowadzone w warunkach maksymalnie

zbliżonych do tych, jakie miały miejsce, gdy zdarzenie zaistniało oraz w tym samym miejscu

-Okey, idźmy dalej, a wiesz może, kto musi być obecny podczas eksperymentu?

-Eksperyment może zostać przeprowadzony w obecności biegłego lub specjalisty, jeśli jest taka potrzeba, są obecni funkcjonariusze organów ścigania... A, i miło by było, gdyby swoją obecnością zaszczycił nas oskarżony, jednak jego udział jest dobrowolny, więc można sobie poradzić bez niego. Postanowienie o przeprowadzeniu eksperymentu procesowego może być wydane z urzędu lub na wniosek strony i może zapaść zarówno na rozprawie, jak i na posiedzeniu. Potem spisuje się protokół, pod którym wszyscy składają autografy. Wszystko powinno być utrwalone za pomocą urządzenia rejestrującego dźwięk i obraz. Zdałem?

- No, brawo młody, jednak coś tam umiesz- powiedział Docieklak z uznaniem.- Pamiętaj też, że taki eksperyment ma na celu sprawdzenie źródła dowodów, ewentualnie zdobycie nowych. Może on mieć wynik negatywny, czyli pokazać, że nasz trop był zły, albo pozytywny, czyli jedynie potwierdzić to, co już widzieliśmy.

-Czyli lepszy jest negatywny, bo daje nam coś nowego tak?

-Tak, tak to działa.

-Zanim zaczniemy, musimy przekonać sąd, by dał nam zezwolenie na przeprowadzenie eksperymentu, a to nie będzie łatwe.

- Coś mi się kojarzy, ale nie do końca pamiętam. Czy to przez to, że wydłużyło to czas śledztwa? – wtrącił młody.

- O żeby to tylko o to chodziło! Ogólnie eksperyment jest czynnością procesową trudną w przeprowadzeniu, o skomplikowanym charakterze, możliwą do wykonania dopiero wówczas, gdy środki dowodowe dostępne z innych źródeł zostały zgromadzone i gruntownie przeanalizowane, a mimo to istnieją wątpliwości, w szczególności co do możliwości wykonania określonego działania, poczynienia spostrzeżeń, wystąpienia określonego zjawiska lub zaistnienia określonego zdarzenia.

- O! Pamiętam jeszcze, że trzeba zapewnić warunki analogiczne do tych, jakie panowały w momencie zdarzenia, czyli musi się zgadzać, np. typ pogody, miejsce, pora dnia czy roku.

- Tak, zdecydowanie jest to bardzo ważne. Ostatnio uczestniczyłem w eksperymencie, gdzie sprawdzaliśmy widoczność świateł samochodu na odcinku drogi za wzniesieniami. Wszystko musiało się zgadzać, ta sama pora

dnia, pogoda, mglisty dzień, wszystko... nie było łatwo. O właśnie, kolejną rzeczą, która jest istotna dla wyniku takiego eksperymentu, jest wiarygodność, z którą wiąże się ilość powtórzeń. Pamiętam, jak dużo razy musieliśmy powtarzać ten ostatni. Święty Iwonie – westchnął.- Ile my nad tym czasu spędziliśmy.

- Chyba jestem sobie w stanie to wyobrazić. Ale chyba trzeba to jakoś przetrwać. Skoro dzięki temu jesteśmy w stanie potwierdzić wynik, to nie ma wyjścia.

-Tak, tak młody... Masz rację.

- A lubisz tę czynność dowodową?

- Uważam, że jest bardzo potrzebna i ubolewam, że tak rzadko się ją stosuje. No dobra, ale skoro teraz już wszystko mamy wyjaśnione i przekonałem się, że jednak możesz mi się na coś przydać, to koniec gadania i zabieramy się do prawdziwej pracy.

Po przeprowadzonym eksperymencie okazało się, że nie ma możliwości, aby świadek Stefan D. usłyszał kłótnię małżeńską, co rzuciło zupełnie nowe światło na sprawę, ale o tym dowiedzie się w kolejnym rozdziale.